



Krąg Biblijny nr 6

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr PrezenteK w Rzeszowie

XXVII Niedziela zwykła 5 X 2025

Łk 17, 5-10

5 Apostołowie prosili Pana: «Dodaj nam wiary». 6 Pan rzekł: «Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: „Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze”, a byłaby wam posłuszna. 7 Kto z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola: „Pójdź zaraz i siadź do stołu”? 8 Czy nie powie mu raczej: „Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił”? 9 Czy okazuje wdzięczność słudze za to, że wykonał to, co mu polecono? 10 Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 17,5-10 – Moc wiary; pokorna służba

Wskazania Jezusa dla uczniów (w.1) i apostołów (w.5) mają wspólny mianownik. Jest nim postępowanie chrześcijan – zwłaszcza tych, którzy zajmują jakiś urząd – w życiu Kościoła. (...)

Apostołowie mają świadomość, że spełnienie tych wymogów jest trudne, dlatego Chrystus naucza, że dla wierzących w Boga nie ma nic niemożliwego (w.5-6). Na koniec przynagla nas do unikania zarozumiałości (w.7-10).

Oczywiście Jezus nie zaleca ani nie pochwała pełnego nadużyć postępowania gospodarza, ale uczy, że cnota, którą zdobędziemy, spełniając Jego przykazania, będzie wzbudzać podziw i da nam wewnętrzne pocieszenie.

Wówczas jednak, zamiast się chełpić, powinniśmy uważać, że tylko spełniamy plan Boga.

„Nie wynoś się tym, że zowiesz się dzieckiem Bożym; należy uznać łaskę, ale nie zapoznawać natury; ani się nie chlubić, jeśli dobrze służyłeś, wykonując to, do czego byłeś zobowiązany. Posłuszne jest słońce, ulega księżyc, służą aniołowie [...]. A więc i my nie szukajmy pochwały, nie uprzedzajmy sądu Boga ani nie liczymy przedwcześnie na wyrok sędziego, lecz zastrzeżmy to swemu czasowi, swemu sędziemu” (św. Ambroży).

Klucz do Ewangelii św. Łukasza

– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków 2024

Moc wiary – Łk 17, 1-6

1 Rzekł znowu do swoich uczniów: «Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia; lecz biada temu, przez którego przychodzą. 2 Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono go w morze, niż żeby miał być powodem grzechu dla jednego z tych małych. Uważajcie na siebie! 3 Jeśli brat twój zawini, upomnij go; i jeśli będzie żałował, przebacz mu. 4 I jeśli siedem razy na dzień zawinił przeciw tobie i siedem razy zwrócił się do ciebie, mówiąc: „Żałuję tego”, przebacz mu». 5 Apostołowie prosili Pana: «Dodaj nam wiary». 6 Pan rzekł: «Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: „Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze”, a byłaby wam posłuszna.

„Spraw, żeby nasza wiara była większa”.

Myślę, że w tej dzisiejszej prośbie Apostołów sami łatwo możemy się odnaleźć, bo to prośba właściwa człowiekowi w sytuacji, gdy zderza się ze ścianą.

„**Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu**” (Mk 9,24) – prosił ojciec śmiertelnie chorego dziecka. „**Przymnóż nam wiary**” – czyli przełam we mnie niewiarę.

Dobrze już wiemy – bo powtarzamy to bez przerwy – że wiara to nie jest „coś” do przymnożenia. Nie można mieć pięć czy dziesięć kilo wiary.

Wiara to nasze osobiste spotkanie z Jezusem: zażyłość, relacja i wreszcie komunია.

Chrystus odpowiada Apostołom: zadbajcie o minimum tej relacji. Niechby jej było tyle, ile w ziarnku gorczycy (czyli mniej już się właściwie nie da).

Nie narzekajcie, nie mówcie: „Mało mam, daj mi więcej”, tylko zadbajcie o minimum relacji ze Mną.

Nie wiem, czym dla was jest minimum relacji z Bogiem, ale zatroszczcie się chociaż o codzienną modlitwę, o te kilka chwil ze słowem, a tam, gdzie to możliwe – o komunię w Eucharystii.

Nie zawsze masz godzinę czy dwie, ale możesz zadbać o chwilkę, o ziarnko. Wtedy to nasionko gorczycy jest znakiem: „Pamiętam o Tobie, jesteś w moim życiu kimś, jesteś dla mnie ważny”.

„Gdy powiecie temu oto drzewu sykomory, żeby wyszło stąd z korzeniami i przeniosło się do morza” – to podwójna niemożliwość.

Sykomora ma taki system korzeniowy, że wyciągnięcie jej to dłubanina niesłychana, a gdyby się to komukolwiek udało, jak miałby posadzić ją w morzu?

To jest podwójny obraz niemożliwości.

A jednak, jeśli zadbacie o podtrzymanie swojej relacji z Jezusem, to zobaczycie, że w waszym życiu będą się dziać rzeczy niesamowite.

Nie dzięki temu, kim jesteście, tylko ze względu na komunię. Jest przy nas wszechmocny Pan i On może. W oparciu o Jego siły będzie się działo to, co niemożliwe.

Dla nas niewykonalne, ale nie dla Niego. On stworzył sykomorę, i morze też. Ma co do nich kilka pomysłów.

Zadbajcie o minimum komunii, zadbajcie o jedność z Bogiem, a zobaczycie, co się będzie działo.

Śludzy nieużyteczni – Łk 17, 7-10

Pierwsze zdanie dzisiejszej Ewangelii w oryginale brzmi: „**Kto jednak z was ...**”.

To „jednak” przywołuje w sposób zupełnie oczywisty poprzedni fragment, czyli dwa wersety o wierze jak ziarnko gorczycy.

Wyrwanie sykomory i posadzenie jej w morzu jest obrazem tego, co absolutnie niemożliwe – tak jak absolutnie niemożliwa wydaje się postawa, o której Jezus mówi w tym tekście.

Jest sługa, który spędził cały dzień, orząc i pasąc. Cały dzień pracował. A kiedy chciałby odpocząć, mówią mu: „Nie, nie. Teraz będziesz mi usługiwał, bo ja chcę zjeść kolację”.

A potem, kiedy służy przy stole, nikt mu za to nie dziękuje, bo – mówi Jezus – czy okazuje się wdzięczność za to, że sługa wykonał to, co mu polecono?

Na końcu idzie jeszcze dalej, używając określenia „sługa nieużyteczny”.

W dwudziestym piątym rozdziale Mateusza to samo określenie pojawia się w zdaniu: **„A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz”** (Mt 25,30).

Wyrzuca się to, co jest niepotrzebne. Dosłowne tłumaczenie słowa „nieużyteczny” mogłoby brzmieć: „niekonieczny”. Nam się wszystkim wydaje, że jesteśmy konieczni. Jak mnie nie będzie, to kto to będzie robił? Nie, nie jesteś konieczny.

➤ Czy znacie kogoś, kto godzi się przyjąć taką postawę jak ten sługa? Znać.

Takim sługą jest Jezus. Całe życie pracował, a kiedy zbliżała się godzina Jego śmierci, posługiwał na Ostatniej Wieczerzy. Co więcej, służy także w niebie.

W dwunastym rozdziale Łukasza czytamy, że jeśli Pan nas zastanie czuwających przy swojej pracy, to przepasze się i chodząc do stołu, będzie nam usługiwał.

To nie jest tak, że tu się napracował, naharował, namęczył, ale za to w niebie będzie jedynie otrzymywał chwałę i wdzięczność za to, co zrobił. Nie.

Tu się naharował, narobił i namęczył aż po śmierć, a w niebie dalej służy każdemu, kto w ziemskim życiu był wierny. I to On jest tym, którego wyrzucono na zewnątrz jako sługę nieużytecznego: został ukrzyżowany poza miastem, jak kozioł ofiarny.

Nawet jak w nas wszystko krzyczy przeciwko temu tekstowi – że to niesprawiedliwe, tak nie powinno być! – to jednocześnie możemy być taką postawą zafascynowani.

Nie chodzi o potraktowanie siebie jak skończonej ofiary, ale o taką bezinteresowność, która pozwala spalić się w życiu dla ludzi i przetrzymać to, że zostaniesz wyrzucony i uznany za niekoniecznego.

Bezinteresowność, o której Jezus nam mówi dzisiaj, jest możliwa tylko wtedy, kiedy On sam ją wypełnia.

I dlatego kluczem do tego fragmentu jest zdanie wcześniejsze. Jezus powiada: „Daj Mi pięć minut dziennie, daj Mi piętnaście minut dziennie, wejdź ze Mną w najskromniejszą nawet komunię, a będziesz uzdolniony do takiego życia”.

Jeśli będziemy mieli wiarę jak ziarno gorzycy, jeśli wejdziemy z Bogiem w minimalną relację, to takie postawy, które zwyczajnie uważamy za niemożliwe, które nas przerastają, w Nim i z Nim staną się możliwe.

Krąg biblijny nr 52 - wyd. Biblos, Tarnów 2023

Łk 17, 1-10 Zgorszenie. Obowiązek przebaczenia. Moc wiary. Służyć z pokorą.

opracowanie ks. mgr lic. Mateusz Odziomek

Począwszy od momentu, kiedy Jezus postanowił wyruszyć do Jerozolimy (Łk 9, 51), Jego droga stała się nieprzerwaną manifestacją wolności urzeczywistnianej przez posłuszeństwo wobec Ojca, a zarazem przez ofiarną miłość aż po krzyż.

Mistrz z Nazaretu nie postrzegał więc kroczenia nią w kategoriach dominacji czy samowoli ojcowskiej, lecz widział w niej służbę. W ten sposób droga do Miasta Dawidowego stała się okazją do „wypełnienia” wolności uczniów konkretną treścią, która bez tego okazałaby się tylko pustą możliwością robienia lub nierobienia czegoś.

Jezus, będąc „Sługą w drodze”, przygotowywał więc swoich uczniów nie tylko na czas zbawczego cierpienia, jakie stanie się Jego udziałem, ale również na okres późniejszy, gdy – po Jego odejściu – to oni będą w swej wolności służyć innym.

W związku z tym skierował do nich cztery wskazania będące „kamieniami milowymi” życia chrześcijańskiego, a ewangelista Łukasz utrwalił je w swoim przekazie (Łk 17,1-10)¹.

„Jeśli brat twój zawini, upomnij go” (Łk 17,1)

Więcej przynosi pożytku upomnienie przyjacielskie niż gwałtowne oskarżenie; pierwsze pobudza do wstydu, drugie do gniewu. Raczej tego się należy trzymać, aby upomniany lękał się ujawnienia. Dobrze jest, aby karcony uważał się bardziej za przyjaciela niż za wroga, łatwiej bowiem radom ulegnie, niż podda się obrażającej go surowości ... Bojaźń jest słabym stróżem co do trwałości, a wstyd jest dobrym nauczycielem spełniania obowiązku, kto bowiem się boi, ten się powściąga, ale się nie poprawia, wstyd zaś czyni, iż dobro staje się jego naturą (**św. Ambroży**).

¹ Są to wypowiedzi wzięte z innych, dłuższych mów Jezusa. Na przykład tekst Łk 17,1-4 stanowi zapis początkowej i końcowej części mowy zapisanej przez Mateusza (Mt 18,1-35). Pozostałe jej elementy Łukasz pominął. Podobne zjawisko staje się widoczne w zestawieniu z przekazem (Mk 9,42-50).

Pierwsza wskazówka Jezusa stanowi rodzaj ostrzeżenia przed nadejściem zgorszeń (Łk 17,1-2), jakie zapewne przewidywał.

Zapisana piórem Łukasza nie wiąże się ona jednak z myślą o „konieczności”, która stanowiłaby nieuchronne przeznaczenie chrześcijanina, co zdaje się podsuwać paralelny tekst Mateusza (Mt 18,7).

Wyrażenie „Niepodobna aby” bądź dosłownie „Niemożliwe jest” w odniesieniu do mających się pojawić zgorszeń wcale nie zakłada ich definitywnej skuteczności, skazującej na udręki czy cierpienia, lecz wyraża przekonanie, że nie można zapobiec ich pojawianiu się w przyszłości.

Przez zwrócenie uwagi na fakt, że stanowią one nieuchronną część ludzkiego życia, Jezus położył nacisk na sytuację osób, które będą je powodować.

Mówiąc o „zgorszeniu”/”obrazie” (skandalon), miał On na myśli świadome działanie mające na celu doprowadzenie kogoś do moralnego potknięcia².

Może ono przybrać postać uwiedzenia, jątrzenia, zbałamucenia, skuszenia do grzechu, niewierności bądź odstępstwa, wywołania sprzeciwu lub urazy.

Uczeń Jezusa musi za wszelką cenę unikać roli gorszyciela, aby nie ponieść zasłużonej kary.

Będzie ona większa, jeśli jego postępowanie wywrze destrukcyjny wpływ na dzieci³ oraz tych wszystkich, których wiara jest jeszcze bardzo słaba.

Z tej racji, że fragment Łk 17,1-10 nie tylko odnosi się do drugiego etapu drogi Jezusa do Jerozolimy (Łk 9,51-19,27), ale też stanowi zwieńczenie bloku pouczeń dotyczących warunków przynależności do królestwa Bożego (Łk 13,22-17,10), do grona „**tych małych**” (Łk 17,2) zalicza się również celników i grzeszników, którzy uwierzyli słowu Mistrza z Nazaretu.

Częsta krytyka Jego nauki ze strony faryzeuszów i uczonych w Piśmie narażała bowiem nowych uczniów na potknięcie.

Dlatego Jezusowe „**biada**”, będące wyrazem słusznego oburzenia na postępowanie gorszyciela, stanowi też orzeczenie o jego winie oraz zapowiedź surowej kary.

² Znaczenie „zgorszeń” nie jest jednak jednoznaczne. Z jednej strony mogą one rzeczywiście odnosić się do uczniów, narażonych przez przewrotność innych na niewierność i grzech, z drugiej zaś mogą potwierdzać prawdę, że naśladowanie przez nich Chrystusa będzie wykraczać poza pobożnościowe wyobrażenia otoczenia, wywołując jego zgorszenie.

³ Bezpośrednie odniesienie do „maluczkich” (**ton mikron**) przywołuje na myśl dzieci, o których Jezus wypowiedział się wcześniej. Wskazuje na to zastosowanie identycznego rdzenia: „**I rzekł do nich: <Kto przyjmie to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który mnie posłał. Kto bowiem jest najmniejszy [mikroteros] wśród was wszystkich, ten jest wielki>**” (Łk 9,48)

Wrzucenie do morza z kamieniem młyńskim u szyi paradoksalnie jest dla gorszyiciela „lepszą opcją” niż uporczywe trwanie w grzechu. W starożytności ów kamień ze względu na swą wielkość i ciężar był wprawiany w ruch przy wykorzystaniu siły zwierząt.

Zmuszanie człowieka do mielenia zboża stanowiło rodzaj upokorzenia, ale była to częsta praktyka w przypadku niewolników i jeńców, a nawet kobiet (Łk 17,35)⁴.

Starotestamentowa Księga lamentacji wymienia ją pośród hańb doznanych przez Izraelitów po zniszczeniu Jerozolimy w 587/586 r. przed Chr. : „**Młodzieńcy młyn obracali, chwiali się chłopcy pod drewnem**” (Lm 5,13).

Również w czasach sędziów Filistyni zmusili oślepionego Samsona, aby w więzieniu w Gazie, przykuty dwoma łańcuchami z brązu, mielił ziarno (Sdz 16,21).

Obraz gorszyiciela z kamieniem młyńskim zawieszonym u szyi degraduje go do roli zwierzęcia, niewolnika, a w najlepszym razie – kobiety, której pozycja w świecie starożytnym nie była godna pozazdroszczenia.

W ten sposób Jezus dobitnie podkreślił odpowiedzialność każdego człowieka dopuszczającego się zgorzienia, a tym samym zobowiązał swoich uczniów do prowadzenia przykładowego życia: „**Uważajcie na siebie!**” (Łk 17,2).

- Jak powinien zareagować chrześcijanin, gdy na ścieżce wiary ktoś naraża go na potknięcie się o kamień grzechu?

Jezus wyraźnie wskazuje, że pierwszym, a zarazem najistotniejszym krokiem jest dostrzeżenie w nim swego „**brata**” (Łk 17,3).

Człowiek bowiem przez grzech oddziela się od Boga i wspólnoty wierzących. Wobec tego częstą przypadłością, nieobcą również apostołom, było pielęgnowanie urazy, podsycanie irytacji, opowiadanie o tym, co się im przydarzyło (Mt 18,15-22; Łk 9,46.49-50).

W mniemaniu Jezusa okazanie braterstwa grzeszącemu prowadzi do ocalenia więzi z nim, a to upoważnia do upominania go i skłonienia do poprawy.

Zrozumiałe w tym kontekście staje się zatem użycie przez Łukasza czasownika **metanoeo**, który najpełniej wyraża sens moralnego nawrócenia⁵.

⁴ Kobiety używały do mielenia mniejszych, ręcznych kamieni.

⁵ Spośród wszystkich pism Nowego Testamentu Łukasz posługuje się nim najczęściej (obok rzeczownika **metanoia** – „zastanawianie się po”, „zmiana/odwrócenie myśli”, „żał”, „skrucha”, „nawracanie się”): 15 razy w Ewangelii i 13 razy w dziejach Apostolskich.

Nie chodzi tutaj tylko i wyłącznie o akt czysto intelektualny, ale przede wszystkim o akt duchowy, decydujący o zmianie postępowania oraz przeorientowanie celów życiowych.

„**Mówienie prawdy w miłości**” (Ef 4,15) przez apostołów ma pociągać za sobą zawsze nawyk przebaczenia, który Jezus wyraża za pomocą symbolicznej liczby „**siedem**” (Łk 17,4).

Nie wyczerpuje ona według Niego limitu darowania krzywd, lecz jest wezwaniem do ciągłej gotowości do przebaczenia.

Warto wspomnieć, że ta sama intencja kryje się w słowach „**Modlitwy Pańskiej**” (Mt 6,12; Łk 11,4).

„Przymnóż nam wiary!” (Łk 17,5)

Tak więc tekst ten zawiera zachętę do wiary i poucza pod względem moralnym, że i to, co jest trwałe, wiara zniszczyć nie może. Z wiary pochodzi miłość, z miłości nadzieja i znowu w jakby jakimś świętym okrężnym ruchu z powrotem z sobą się zlewają (**św. Ambroży**).

Przestrzeganie nakazu Mistrza z Nazaretu domaga się od Jego uczniów żywej wiary, której źródłem jest On sam.

Przeniknięta tą świadomością prośba apostołów: „**Przymnóż nam wiary**” (Łk 17,5)-powodowana jest wielkim pragnieniem wzbudzenia w sobie ufności, że Bóg w swojej opatrności zatroszczy się o to, aby stali się zdolni do sprostania Jego oczekiwaniom.

W związku z tym Jezus posłużył się hiperbolicznym obrazem gorzycy i morwy, używając przy jego kreśleniu dwóch zdań warunkowych.

Pierwsze, w czasie teraźniejszym: „**Gdybyście mieli**” (dosł. „Jeśli macie”), wskazuje na stan rzeczywisty – apostołowie posiadają wiarę.

Obraz ziarnka gorzycy zawiera w sobie ideę zarówno życia, jak i wzrostu: chociaż jest bardzo małe, to jednak posiada ogromną moc rozwojową, wielki dynamizm wewnętrzny (Mk 4,30-32). Wiara apostołów jest wiarą żywą, brakuje jej jednak dostatecznej siły duchowej.

Drugie zdanie warunkowe brzmi: „**Powiedzielibyście tej morwie: <Wyrwij się z korzeniem i przesadź w morze!>, a byłaby wam posłuszna**” (Łk 17,6).

Sama metafora sadzenia drzewa w morzu wydaje się dosyć enigmatyczna.

Ewangelisci Marek i Mateusz tę samą prawdę w swoich przekazach wyrazili za pomocą przykładu o górze wrzuconej w morskie odmęty (Mk 11,22-23; Mt 21,21).

Motyw wrzucenia drzewa w otchłań morską znany jest również z literatury starożytnej⁶.

Niewątpliwie nie chodzi tutaj o podpowiedź, że wiara daje jakąś moc magiczną. Chodzi o jej znaczenie dla życia nadprzyrodzonego w człowieku.

Okazałe drzewo morwy⁷, posiadające bardzo długie, rozrastające się we wszystkie strony korzenie, przywołane przez Jezusa, ma pokazać Jego uczniom, że ten, kto prawdziwie wierzy, może przekroczyć wymiar naturalny, a przez to dokonywać rzeczy wydawałoby się niemożliwych.

Owa moc wiary objawia się najczęściej właśnie w aktach przebaczenia, uzdrawiania, budowania pokoju, krzewienia sprawiedliwości, a nie tylko w spektakularnych cudach (do czego zresztą namawiał Jezusa kusiciel w Łk 4,9-12).

Warto zwrócić przy tej okazji uwagę na jeszcze jeden istotny szczegół. W logionie zapisanym ręką Łukasza pada określenie „tej morwie”, co pozwala domniemywać, że w chwili wypowiedzania tych słów przez Jezusa apostołowie spoglądali na konkretne drzewo.

Z pewnością taka wizualizacja znacząco wzmocniła Jego pouczenie.

Dobrze jest mieć wiarę na tyle silną, aby dokonywać rzeczy trudnych (Łk 17,1-3), a nawet z pozoru niemożliwych (Łk 17,4-6).

Dobrze jest mieć ją także przy realizacji codziennych zadań, jakie zleca człowiekowi Bóg, przywileje bowiem zawsze winny być równoważone obowiązkami.

Dlatego też Jezus kieruje do swoich uczniów jeszcze jedno ważne wskazanie – kryjące się za obrazem pokornego sługi (Łk 17,7-10), którego Łukasz określił greckim rzeczownikiem **doulos** („niewolnik”, „poddany”).

Należy przy tym uwzględnić, że niewolnictwo było instytucją powszechną w starożytnym świecie grecko – rzymskim, obecną również wśród Żydów, choć w mniejszej skali.

⁶ Sztandarowym przykładem jest choćby dzieło Petroniusza pt. *Satyricon*. W tym awanturczym romansie z I w. po Chr. Autor wkłada w usta jednego z bohaterów opowieść o przenoszeniu krzaków z góry Ida do morza: „Ja krzew, co rośnie na Idzie, w morską przeniosę głębinę”.

⁷ Oprócz przykładu przywołanego w Ewangelii według św. Łukasza odniesienie do morwy pojawia się tylko raz w Pierwszej Księdze Machabejskiej: „**Stoniom pokazano sok winnych jagód i morwy, aby je rozjuszyć do bitwy**” (1 Mch 6,34). Chodzi tutaj zapewne o stonie bojowe, nazywane „czołgami świata starożytnego”. Ich wykorzystanie w boju było popularne było w basenie Morza Śródziemnego w okresie wojny diadochów (323-281 r. przed Chr.)

Sługa przedstawiony w historii Mistrza z Nazaretu jawi się jako „człowiek – orkiestra” – specjalista od wszystkiego, gdyż odpowiadał za orkę, pasienie bydła i gotowanie.

Taki stan rzeczy odzwierciedla sytuację rodziny, której nie stać było na utrzymanie licznej służby.

Jezus we właściwy sobie sposób odwrócił porządek rzeczy, co w Jego czasach brzmiało bulwersująco: pan usługuje swemu słudze. Już wcześniej zresztą obiecał służyć swoim apostołom, jeśli pozostaną wierni do końca (Łk 12,35-38).

Nawet teraz, wędrując z nimi do Jerozolimy, wybrał rolę Sługi, chociaż jest Panem wszystkiego (Łk 22,27). Kiedy więc mówił im o powinnościach sługi (**doulos**), odsłonił zupełnie nową jakość – wierność obowiązkom bez względu na jakiegokolwiek wymagania.

Jeśli sługa jest posłuszny rozkazom gospodarza, który go nie nagradza (nie dziękuje mu), to o ileż bardziej uczniowie Chrystusa powinni być posłuszni swemu Mistrzowi, który przecież obiecał im wielką i nieprzemijającą nagrodę.

Przy czym Jezus zwrócił także uwagę na fakt, że wierna służba apostołów nie może wiązać się z oczekiwaniem na szczególną zapłatę, ponieważ czynili wszystko to, co im nakazano. W sensie ścisłym chodzi tutaj o postawę pokory.

„Słudzy nieużyteczni jesteście” (Łk 17,10)

A więc uznaj, że jesteś sługą obciążonym wieloma obowiązkami. Nie wynos się tym, że zowiesz się dzieckiem Bożym (1 J 3,1), należy uznać łaskę, ale nie zapoznawać natury; ani się nie chlubić, że dobrze służyłeś, wykonując to, do czego byłeś zobowiązany (**św. Ambroży**).

Uwzględniając kontekst całej wypowiedzi Łk 17,10, określenie „**nieużyteczni**” w odniesieniu do sług można przetłumaczyć jako „bezwartościowi”.

Co ciekawe, termin ten składa się z przymiotnika **chreios** („potrzebujący”, „zasługujący”) oraz sufiksu **alfa** negującego znaczenie, zatem sens całego zdania brzmi: „Jesteśmy sługami i nie potrzebujemy”, a dokładniej: „**Jesteśmy sługami i nie zasługujemy na żadną nagrodę**”.

Zestawienie powiedzeń Łk 17,5-6 oraz Łk 17,7-10 ukazuje wyraźnie, że uczniowie Jezusa, mając wiarę, są w stanie dokonywać potężnych rzeczy, lecz nie przez wzgląd na własne zasługi. Ich Pan i Nauczyciel oczekuje od nich czynów świadczących o wierze.

Zdolność działania w oparciu o nią stanowi dar od Boga, niezależny od ludzkich zasług. To, czy Jezus Chrystus nagrodzi swoich apostołów za gorliwość, pozostaje całkowicie sprawą Bożej łaski.

Przebaczenie bez napomnienia jest „tanią łaską”. Klimat poprawności politycznej, jaki zapanował w świecie współczesnym, stawia wiele pojęć na głowie. Kultura masowa oczekuje od ofiary milczenia, podczas gdy sprawca może działać bez jakichkolwiek konsekwencji. Jezus nie toleruje jednak takiej niesprawiedliwości. Chrześcijaństwo nie jest pobłażliwe, nie wyrzeka się prawa do napominania tego, kto dopuścił się czegoś złego. W rzeczywistości to właśnie udzielona mu „nagana” stanowi skuteczne antidotum na truciznę urazy.

Jeśli wiara jest żywa (Jk 2,14-26), to będzie się rozwijać, a tym samym pozwoli żyć w posłuszeństwie Bożym przykazaniom. „**Powierz Panu swoją drogę, zaufaj Mu, a On sam będzie działał**” (Ps 37,5). Niejednokrotnie w trakcie ziemskiej wędrówki, pragnąc czegoś i modląc się o coś, równocześnie liczymy, że powinno się to spełnić według naszych wyobrażeń. Jeśli się tak nie dzieje, to łatwo ulegamy zniechęceniu, wkrada się w nas nieufność wobec Boga, a nawet buntujemy się przeciw Niemu. Tymczasem On daje według własnej mądrości i miary, a nie według ludzkich upodobań. Dlatego potrzeba nam autentycznego zawierzenia: „**Panie, dodaj nam wiary!**” (Łk 17,5). Obyśmy zawsze chcieli dostrzec szczodrość Pana, bo moc wiary, którą nam ofiarował, daje o sobie znać wszędzie tam, gdzie człowiek wprowadza pokój.

Papież Franciszek podczas Eucharystii sprawowanej w Domu św. Marty, komentując słowa Jezusa o posłusznym słudze (Łk 17,7-10), powiedział: „Niektórzy z nas radziliby owemu słudze, by poszedł do związków zawodowych i zyskał poradę, co począć z takim szefem. Ale Jezus powiedział, że służbie trzeba oddać się całkowicie, i sam poszedł drogą służby, ukazał, co oznacza być sługą. Sam mówił o sobie, że jest sługą, tym, który przyszedł, aby służyć, a nie aby Jemu służyć. Mówi to jasno. W ten sposób Pan pozwala apostołom odczuć, jaka jest droga tych, którzy otrzymali wiarę, która czyni cuda. Tak, ta wiara czyni cuda na drodze służby” (11 XI 2014). Na co dzień musimy wystrzegać się niewłaściwego podejścia do naszych obowiązków. Należy zatem unikać dwóch skrajności: wykonywania obowiązków w niewolniczy sposób, bo musimy, ale też podejmowania ich dla odniesienia prywatnych korzyści. Jaka jest zatem właściwa postawa w chrześcijańskiej służbie? „**Wykonywanie woli Bożej z serca**” (Ef 6,6). Kimkolwiek jesteśmy, czymkolwiek się zajmujemy – czynmy wszystko, aby nasza służba Bogu wypływała z naszej wewnętrznej potrzeby, a nie tylko z poczucia obowiązku.

Bądź gotów! - 2 Tm 1,6–8.13–14

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok C, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

Drugi List do Tymoteusza jest nazywany „testamentem Pawła”. Apostoł wzywa swojego ucznia do gorliwości w wierze

❖ DO TYMOTEUSZA I TYTUSA

Przypomnijmy: trzy listy św. Paweł skierował osobiście do swych współpracowników: Tymoteusza i Tytusa. Nazywamy je listami pasterskimi, które według tradycji pochodzą z końcowego okresu życia apostoła lub – jak twierdzą inni – zostały zredagowane już po jego śmierci przez któregoś z uczniów. Przez ostatnie dwie niedziele słuchaliśmy fragmentów Pierwszego Listu do Tymoteusza. Przed nami **Drugi List do Tymoteusza**, którego fragmentów będziemy słuchali przez kilka najbliższych tygodni • Według tradycji i niektórych współczesnych egzegetów został on napisany około 64 lub 67 r., kiedy Paweł przebywał w więzieniu w Rzymie, tuż przed śmiercią.

❖ TESTAMENT PAWŁA

To krótki, osobisty tekst. Niektórzy nazywają ten list testamentem Pawła. Święty Paweł opisuje tu swoją śmierć (Albowiem krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła ☹ 2 Tm 4,6) i robi rachunek sumienia ze swojego apostołstwa (W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem ☹ 2 Tm 4,7) • W pierwszej części, po adresie i pozdrowieniu, Paweł dziękuje Bogu za wiarę Tymoteusza (☹ 2 Tm 1,1–5). W części drugiej kieruje do głowy Kościoła w Efezie serię wezwań skupiających się na **wiernym wypełnianiu misji pasterskiej** na wzór Pawła (☹ 2 Tm 1,6–2,13). Część trzecia to ostrzeżenie przeciw fałszywym nauczycielom (☹ 2 Tm 2,14–4,5), czwarta zaś to opis sytuacji Pawła w więzieniu, tuż przed śmiercią (☹ 2 Tm 4,6–18). Ostatnia część zawiera końcowe pozdrowienia (☹ 2 Tm 4,19–22).

❖ CHARYZMAT JAK OGIEŃ

Usłyszemy fragment z początku listu, w którym Paweł wzywa do trudu dla Chrystusa i przypomina Tymoteuszowi o jego powołaniu • Zwróćmy uwagę, że charyzmat Boży Paweł metaforycznie opisuje jako ogień: rozpala go w nas Bóg, ale potem **trzeba o niego nieustannie dbać**, by nie przygasł.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży
- ✚ Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz trzeźwego myślenia
- ✚ Weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii mocą Bożą

TRANSLATOR

• **Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży** (2 Tm 1,6) • Greckie **anadzopyrein** może oznaczać rozdmuchanie na nowo przygasającego żaru ogniska.

• **Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni...** (2 Tm 1,7) • Greckie **deilia** można też przetłumaczyć: nie dał nam Bóg ducha tchórzostwa, nieśmiałości.

• **...ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia** (2 Tm 1,7) • Greckie **sofronismos** można też przetłumaczyć: roztropności, umiarkowania, opanowania.

• **...weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według mocy Boga!** (2 Tm 1,8) • Dosłownie: współcierp zło dla Ewangelii. Tymoteusz w zmaganiach dla Ewangelii nie jest sam, ma wzór w Pawle. Może także liczyć na pomoc Ojca i Ducha (👁 1 Tm 1,13–14)

BIBLIJNY INSIDER

• **...od nałożenia moich rąk** • Według tradycji Paweł napisał z więzienia w Rzymie ok. 64 lub 67 r., tuż przed swoją śmiercią, list do Tymoteusza, dając mu, swojemu duchowemu synowi, ostatnie wskazówki. Tymoteusz, młody biskup Efezu, jak cała jego wspólnota, czekał na przyjście Pana (👁 2 Tm 4,1) • Tymoteusz ma rozpałić w sobie charyzmat misji i powołania, które otrzymał przez ręce Pawła.

Gest włożenia rąk w Nowym Testamencie **oznacza udzielenie Ducha**, uzdalniającego do wypełnienia powierzonej misji (👁 Dz 6,6; 13,3)

• **...abyś rozpalił na nowo** • Tymoteusz ma w sobie ogień, który rozpalił w nim sam Pan. To **ogień życia, wiary, miłości** i talentów, ogień Ducha Świętego, ogień powierzonego mu zadania. Ten ogień trzeba jednak w sobie pielęgnować, aby nie zgasł

• Greckim słowem **anadzopyrein** (👁 TRANSLATOR) Księga Rodzaju opisała życie wstępujące na nowo w starego Jakuba na wieść o tym, że jego syn Józef żyje (👁 Rdz 45,27), a 1 Księga Machabejska – odwagę do walki z poganami, wstępującą na nowo w Izraela (👁 1 Mch 13,7)

• **Tchórzostwo i wstyd** • Tym, co gasi nasz życiowy ogień Bożego powołania i misji, jest według Pawła tchórzostwo (👁 TRANSLATOR) oraz wstyd (gr. **epaischyno**), jaki odczuwamy wobec świadectwa Pana, Jego życia i Ewangelii oraz związanego z nimi cierpienia. Chrystus, używając tego samego słowa **epaischyno**, ostrzega: Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi przed tym pokoleniem wiarołomnym i grzesznym, tego Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swojego razem z aniołami świętymi (👁 Mk 8,38)

• Wstydzić się Chrystusa znaczy tyle, co **wyprzeć się Go wobec świata**, wybrać nie Jego Ewangelię, ale sposób życia właściwy naszemu ludzkiemu światu. Jeśli dla Ewangelii trzeba także cierpieć zło (👁 TRANSLATOR), Tymoteusz powinien być na to gotów, naśladować Pawła, który dla Chrystusa nosi kajdany, czekając na śmierć.

II czytanie : 2 Tm 1,6–8.13–14 (Biblia Tysiąclecia)

6 Z tej właśnie przyczyny przypominam ci, abyś rozpalił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie od nałożenia moich rąk. 7 Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz trzeźwego myślenia. 8 Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii mocą Bożą! 13 Zdrowe zasady, które posłyszałeś ode mnie, zachowaj jako wzorzec w wierze i miłości w Chrystusie Jezusie. 14 Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Przypomnienia daru Bożego

„**Przypominam ci, abyś rozpalil na nowo dar Boży, który jest w tobie, od nałożenia moich rąk**”. „Ponieważ mam o tobie takie przekonanie, proszę cię, byś gorliwością swoją rozpalil dar Ducha, który otrzymałeś dzięki nałożeniu przeze mnie rąk na ciebie”. Albowiem jak oliwa w lampie wywołuje silniejszy płomień, tak żarliwa gorliwość duszy owocuje darem Ducha Świętego.

„**Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz powściągliwości**”. Bóg udzielił nam daru Ducha Świętego nie po to, abyśmy lękali się niebezpieczeństw znoszonych dla wiary, lecz w tym celu, żebyśmy napełnieni mocą Bożą gorąco Go kochali, opanowując zamęt trapiących nas namiętności.

„**Nie wstydź się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia**”. Przedmiotem głoszonej nauki był bowiem krzyż, obelgi, zniewagi, męka i śmierć, to wszystko zaś w oczach ludzi niewierzących uchodziło za wielką hańbę. Powiada [apostoł]: „**Nauka krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie**” (1 Kor 1, 18). Dlatego też w Liście do Rzymian stwierdził: „**Bo ja nie wstydę się Ewangelii. Jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego**” (Rz 1, 16). Poleca więc uczniowi, by śmiało ją głosił. Dlatego też przypomina o swoich więzach, donosząc, że z powodu głoszonej przez siebie nauki przebywa w więzieniu w kajdanach.

„**Lecz noś cierpienia dla Ewangelii zgodnie z mocą Boga, który nas wybawił i wezwał świętym powołaniem**”. „Cierpienia dla Ewangelii” to cierpienia jej głosicieli, ponieważ z jej powodu znosili oni wielorakie udręki. Poleca więc Tymoteuszowi dzielnie stawiać im czoła, a przez przypomnienie mocy Bożej dodaje mu otuchy. Ten bowiem, który wezwał do zbawienia, udziela również sił, mierząc udzielaną łaskę według wiary tych, którzy tę łaskę otrzymują...

„**Zdrowe zasady, któreś usłyszał ode mnie zachowaj jako wzorzec w wierze i miłości w Jezusie Chrystusie**”. To znaczy: „Naśladuj malarzy i jak oni, patrząc na modele, dokładnie malują ich obrazy, tak samo dla ciebie pewnego rodzaju wzorcem niech będzie przekazana ci przeze mnie nauka o wierze i miłości”.

„Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka”.
„Masz łaskę Ducha Świętego” wystarczającą do oświecenia, z jej więc pomocą strzeż swej gorliwości.

➤ Orygenes

Strzeż dobrego depozytu

Zastanówmy się teraz, jaki to „depozyt” otrzymał każdy z wiernych. Myślę, że samą duszę i ciało otrzymaliśmy jako „depozyt” od Boga. A może chcesz zobaczyć inny, większy „depozyt”, który dostałeś od Boga? Oto Bóg duszy twojej przekazał „swój obraz i podobieństwo” (Rdz 1, 26). Ten więc „depozyt” powinieneś zwrócić w nienaruszonym stanie tak, jak wiadomo, żeś go otrzymał.

Jeżeli bowiem jesteś miłosierny **„tak, jak miłosierny jest twój Ojciec w niebie”** (Łk 6, 36), to obraz Boży jest w tobie i w nienaruszonym stanie zachowujesz „depozyt”. Jeśli jesteś doskonały, **„tak, jak doskonały jest twój Ojciec w niebie”** (Mt 5, 48), „depozyt” obrazu Bożego pozostaje w tobie.

Podobnie jest z całą resztą: jeśli jesteś pobożny, sprawiedliwy, święty, **„czystego serca”** (Mt 5, 8), jeśli dzięki naśladowaniu Boga posiadasz w sobie to wszystko, co jest przyrodzoną cechą Boga, zachowałeś w sobie nienaruszony „depozyt” obrazu Bożego. Jeśli zaś postępujesz odwrotnie, jeśli zamiast być miłosiernym – jesteś okrutny, jeśli zamiast być pobożnym – jesteś bezbożny, jeśli zamiast być łagodnym – jesteś gwałtowny, jeśli zamiast być spokojnym – jesteś pełen namiętności, jeśli zamiast być hojnym – jesteś rabusiem, oznacza to, że odrzuciwszy obraz Boży przyjąłeś obraz diabła i wyrzekłeś się dobrego „depozytu” udzielonego ci przez Boga. Bo czyż nie chodzi tu o to samo, co apostoł w tajemnicy zalecał swemu wybranemu uczniowi, Tymoteuszowi: **„Tymoteuszu, strzeż dobrego depozytu”** (1 Tm 6, 20).

Jeśli zaś chodzi o mnie, to dodam, że również Chrystusa Pana otrzymaliśmy jako „depozyt”, i że Duch Święty jest naszym „depozytem”. Powinniśmy tedy dbać o to, aby nie korzystać w sposób występny ze świętego „depozytu”, a gdy grzechy usiłują nas skłonić, byśmy wyrazili im naszą zgodę, nie powinniśmy przysięgać, że nie otrzymaliśmy „depozytu”.

Otóż, jeśli mamy w sobie ten „depozyt”, to nie możemy zgadzać się na grzech. Również rozumne władze umysłu, które mam w sobie, zostały mi powierzone na to, abym używał ich dla rozumienia spraw Bożych: wydaje mi się, że zdolności, pamięć, rozważa umysł i wszystkie myśli moje zostały mi powierzone przez Boga, abym korzystał z nich zgodnie z poleceniami Prawa Bożego.

Jeśli jednak zdolny i przenikliwy umysł zwraca się ku złym działaniom, jeśli źle wykorzystujesz dary Boże wbrew woli Boga, oznacza to, że zapieramy się „depozytu” i dobrodziejstwa wykorzystujemy ku wiarołomstwu.

➤ Św. Bazyli Wielki

Miej się na bacności!

„**Miej się na bacności**” (Pwt 15, 9), to znaczy nie bacz ani na twoje rzeczy, ani na otoczenie, lecz na siebie samego. Czym innym bowiem jesteśmy my sami, czym innym nasze rzeczy, czym innym nasze otoczenie. Albowiem my jesteśmy duszą i umysłem, jako że jesteśmy stworzeni na obraz Stwórcy, nasze zaś jest ciało i odbierane przez nas wrażenia; naszym znów otoczeniem są pieniądze, sztuki i pozostałe narzędzia życia.

Cóż więc mówi Pismo? Nie bacz na ciało, nie ścigaj na wszelki sposób jego dobra, jak z drowie, piękność i używanie rozkoszy i długie życie, i nie podziwiał pieniędzy i sławy i władzy. I nie uważaj za wielkie tych rzeczy, które ci wypełniają służbę życia doczesnego i przez staranie się o nie nie zaniedbuj życia poprzedzającego, lecz bacz na siebie, to jest na swoją duszę.

Ją ozdabiaj i o nią się troszcz tak, aby wszystek brud spadający na nią z przewrotności oddalać przez to, że mamy się na bacności, wszelką brzydotę złości oczyszczać, a wszelką pięknoscią pochodzącą z cnoty, stroić ją i uświetniać.

Badaj siebie samego, kim jesteś i poznaj swoją naturę, mianowicie, że ciało twoje jest śmiertelne, dusza zaś nieśmiertelna, i że nasze życie jest dwojakie: jedno właściwe ciału, szybko przemijające, drugie przyrodzone duszy, niepodlegające ograniczeniu.

„**Miej się na bacności**” i nie przywiązuj się do rzeczy śmiertelnych, jakby były wieczne, i nie gardź wiecznymi, jakby były przemijające. Nie patrz na ciało, albowiem przemija; troszcz się o duszę, która jest nieśmiertelna. Czuwaj nad sobą z całą pilnością, abyś umiał rozdzielić między ciało i duszę, co obojgu wyjdzie na pożytek, dając ciału pożywienie i okrycie, duszy zaś zasady pobożności, dobre wychowanie, praktykowanie cnoty, poprawianie błędów.